

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 48

Olsztyn, na czwartek 13-go września 1934 r.

Nr. 210

Skąd czerpać wiedzę

Każdy człowiek, podejmując się jakiegokolwiek pracy musi się do niej przysposobić. Nawet najłatwiejsze prace i wysiłki fizyczne wymagają pewnego przysposobienia, nauki a tembardziej prace umysłowe.

Mówimy słusznie, że jeszcze żaden mistrz z nieba nie spadł, i słusznie. Każdy zawód wymaga nauki, jeden krótszej nauki drugi dłuższej, lecz i po skończonej nauce, człowiek, który idzie z czasem musi się dalej kształcić, choć za nim nie stoi żaden nauczyciel, żaden majster

ale prawo życia walka o egzystencję zmusza człowieka do nauki.

Tak, jak potrzebny jest pewien zasób wiedzy do wykonania zawodu, do pracy cielesnej lub umysłowej tak potrzebny jest nawet duży zasób wiedzy do wykonania pracy społecznej.

My Polacy w Niemczech mamy bardzo ważne zadania społeczne do wykonania. Od tego, jak się z zadań swych wywiążemy, zależy nie tylko byt nasz, lecz i byt pokoleń naszych.

A praca nasza społeczna wyda **tem skuteczniejsze owoce im lepiej będziemy do tej pracy przygotowani.**

Skąd zatem czerpać wszystkie te wiadomości, które nam są potrzebne do spełnienia swych zadań w pracy społecznej?

Szkoła niemiecka dała nam co prawda pewien zasób wiedzy ogólnej; jednemu mniej, drugiemu więcej stosownie do warunków i pojętości poszczególnego z nas.

Nie uczono nas atoli tego, co nam jest potrzebne w pracy społecznej.

Nasamprzód wymaga się od każdego Polaka by znał swój język ojczysty, tak jak od Niemca wymaga się znajomości języka niemieckiego. Szkoła niemiecka nas tego nie uczyła, lub — jeżeli chodzi o starszych rodaków — niedostatecznie. Lukę tę w życiu naszym musimy koniecznie wypełnić, tak jak wypełniamy luki w wykształceniu zawodowym.

A wypełniamy tę lukę przez samokształcenie, przez samouctwo. **Bierzemy do ręki książki i pisma zawodowe**, chodzimy na wykłady i zebrane wiadomości zużytkujemy w pracy zawodowej.

Otóż przez samouctwo wypełnić musimy luki i braki naszego wychowania społecznego. Środki, za pomocą których możemy zdobywać wiadomości, potrzebne dla pracy społecznej przy odrobinie dobrej woli się znajdują, bo organizacje polskie i towarzystwa nasze dostarczają tych środków nieraz za darmo albo za najniższą opłatą.

Tak na przykład otrzyma każdy kto się chce nauczyć pisania i czytania polskiego elementarz polski.

Dla dalszego uzupełnienia wiedzy służą ludowi naszemu **gazety polskie i książki polskie.**

Zebrania nasze, które się odbywają zwłaszcza porą zimową są **dobrymi źródłami zdobywania wiedzy.** A więc środków zdobywania wiedzy i nauk mamy tyle, że przy wykorzystaniu tych środków każdy z nas może zdobyć tyle wiedzy i znajomości, że może się stać apostołem sprawy polskiej w Niemczech.

Zwłaszcza bibliotekę naszą po wsiach kryją w sobie niesłychane bogactwa wiedzy.

Sięgnijmy po ten skarb i **wzbogacajmy się duchowo!**

Z żywymi trzeba naprzód iść i sięgać po nowe życie — powiedział jeden z wybitnych poetów polskich — Adam Asnyk —, to znaczy, trzeba umysł swój dalej kształcić i uzupełniać to co dał dom rodzinny, co dała szkoła. Trzeba sięgać po zdrową oświatę, uszlachetniać serca czystą kulturą polską a zdobytą wiedzą wspierać swych braci, użyć tę wiedzę dla dobra całego społeczeństwa polskiego.

Rozruchy antyżydowskie w Tunisie

Bogactwo Żydów solą w oku nędzarzy arabskich.

Ostatnie rozruchy antyżydowskie, jakie kilka dni temu miały miejsce w Tunisie, rozpoczęły się od tego, iż w piśmie arabskim z dnia 4 bm. ukazał się artykuł, podburzający przeciwko obcokrajowcom, zajmującym stanowiska w Tunisie oraz atakujący różne przepisy i rozporządzenia rządowe, ograniczające swobodę tubylców. Autor wskazywał niewspółmierne bogactwo obcych (głównie Żydów) oraz nędzę Arabów.

Redaktor pisma oraz autor artykułu zostali aresztowani. Tłumy arabów, uzbrojonych w noże i maczugi poczęły się zbierać, żądając ich uwolnienia.

Arabską dzielnicę Tunisu „Souks“ zamknięto. Arabi wyszli za miasto w kierunku La Marsa, letniej rezydencji Bey'a, gdzie rozpedziła ich policja, aresztując przywódców.

W Sousse tłum Arabów dotarł do magistratu, żądając uwolnienia aresztowanych, których już zesłano na południe Afryki.

Według pogłosek w Sfax doszło do krwawych rozruchów, stłumionych przez wojsko. Ofiarą awantur antyżydowskich padło kilka rodzin bogatych kupców żydowskich.

W opinii węgierskiej

Budapeszt. „Pesti Napló“ w korespondencji z Warszawy omawia kwestię porozumienia francusko-polskiego w sprawie paktu wschodniego. Dzienik zaznacza, że stanowisko prasy warszawskiej, która przedtem zaprzeczała możliwości porozumienia, a teraz zachowuje w tej sprawie zupełne milczenie, wskazuje, że porozumienie polsko-francuskie w sprawie paktu wschodniego prawdopodobnie wchodzi na grunt realny (?). W kołach politycznych zagranicy, i Polski krąży rzekomo zdanie, że ze strony Francji okazano skłonność do przyjęcia lub ewentualnego rozpatrzenia życzeń Polski. Życzenia te idą przede wszystkim w kierunku wzajemnego uznania i zagwarantowania granic państwa, zrzeszonych w pakcie, co Polskę specjalnie interesuje w stosunku do Litwy. Poza tem stosownie do możliwości wzajemnej pomocy zbrojnej **Polska zastrzega się przed przemarszem obcych wojsk przez jej terytorjum.** Jak się zdaje, skrytykowanie poglądów odnośnie do paktu wschodniego nastąpi w Genewie, po omówieniu ich przez ministrów spraw zagranicznych zainteresowanych państw. W końcu artykułu dziennik zaznacza, że decyderaty polskie mogą wywołać sprzeciw Litwinów.

Wiedeń. Były poseł austriacki w Rzymie, Rintelen, aresztowany, jak wiadomo, w związku z puczem lipcowym, został już kilkakrotnie przesłuchany przez władze śledcze.

Rintelen przed sędzią śledczym

mimo objawów paraliżu.

Z zeznań Rintelena wynika, że nie był on powiadomiony o przygotowywanym zamachu na urząd kanclerski, o którym dowiedział się dopiero po wybuchu rewolty. W połowie lipca Rintelen przybył do Wiednia na urlop letni, o czym zawiadomił swą władzę przełożoną. Zabiegał on parokrotnie o

audjencję u kanclerza Dollfussa, nie został jednak przyjęty przez kanclerza z powodu nawału zajęć.

Ponieważ objawy paraliżu, na który cierpiał dr. Rintelen, powracają jeszcze od czasu do czasu, zeznania sprawiają mu wielką trudność i mogą odbywać się w dłuższych odstępach czasu. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że materiał obciążający przeciwko Rintelenu jest, jak dotąd, niedostateczny, wobec czego jest mało prawdopodobne, by został on postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem zdrady stanu.

Sprawa przyjęcia Rosji do Ligi Narodów

Paryż. Agencja Havasa donosi z Genewy: W czasie posiedzenia Rady Ligi, które odbyło się wczoraj wieczorem postanowiono jednomyślnie, że ZSRR. powinno być przyjęte do Ligi Narodów i uzyskać stałe miejsce w Radzie. Jedyne Paragwaj i Argentyna powstrzymały się od głosowania. W ciągu dyskusji poruszono również kwestję formy za prośbą Sowieców, ale nie powzięto jeszcze decyzji w tej sprawie.

Milczenie w Moskwie

Moskwa. Gdy prasa całego świata omawia sprawę przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, jedynie **prasa sowiecka zachowuje w tej sprawie całkowite milczenie.** Milczenie to da się wyjaśnić częściowo tem, że Rosja sowiecka nie chce utrudniać rokowań dyplomatycznych przez podawanie komentarzy pod adresem tego lub innego państwa.

Fakt ten jednak, że Rosja sowiecka nie zabiera głosu, dowodzi, że sprawę traktuje jako prestiżową i ewentualne odrzucenie jej starań spowodowałoby głębokie rozczarowanie w Moskwie.

Uroczystość na Kahlenbergu

Na Kahlenbergu pod Wiedniem odbyła się polska uroczystość pamiątkowa z okazji przypadają-

cej na dzień 12 września 251 rocznicy odsieczy króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem. W kościele na Kahlenbergu zgromadziły się bardzo liczne rzesze wiedeńskiej kolonii polskiej.

Czechosłowacki program zbrojeń

Praga. Najwyższa rada obrony państwa wypracowała obecnie **nadzwyczajny program zbrojeń Czechosłowacji przewidujący wydatki na ten cel w sumie 500 milionów koron cz.** Program ten znajduje się już w opracowaniu. Dążeniem Czechosłowacji jest obecnie silne wzmocnienie armii.

Stulecie zniesienia niewolnictwa

Oryginalna uroczystość odbyła się w Northrepps Hall w domu, w którym żył Tomasz Buxton, wielki szermierz zniesienia niewolnictwa w posiadłościach W. Brytanii.

Zgromadziły się w starym domu Buxtona liczni jego potomkowie, m. i. obecna głowa rodziny, Sir Tomasz Powell Buxton, jakoteż lord Buxton.

Austrjacki projekt Benesa

Wiedeń. Wedle wiadomości z Pragi przedłożył min. Benes w Genewie opracowany przez siebie **projekt neutralizacji Austrii na podstawie ustępstw gospodarczych ze strony Włoch i wszystkich państw naddunajskich.** Projekt ten został już całkowicie wypracowany.

O odnowienie tradycji przyjaźni z Turcją

W dziesiątą rocznicę Wystawy Polskiej w Konstantynopolu.

Dzieje Turcji przedwojennej, jej poniżenie i kilkakrotne rozbiory przypominają nam żywo karty polskiej historii. Przedewszystkiem jednak łączy Polskę z dzisiejszą Turcją węzły przyjaźni i wdzięczności z czasów porozbiorowych Polski. W swej walce z Rosją, Turcja dwukrotnie podniosła hasło niepodległości polskiej, jako jednego z celów wojny, Turcja też była jedynym państwem w Europie, które nieuznało rozbiórów Rzeczypospolitej.

Nie uznawszy zaś z pobudek rycerskich, szlachetnych rozbiór Polski, Turcja przez cały czas polskiej niewoli najgościnniejszego udzielała schronienia uczestnikom walk powstańczych i jak najlepszą otaczała opieką wszystkich patriotów polskich.

Wielu z tych bojowników o wolność Polski, Turcja z pietyzmem pogrzebała na swej ziemi i pamięć o nich żyje dotąd w narodzie tureckim. Dość wymienić grób dyktatora Marjana Langiewicza w Haidar-Pasza i groby powstańców polskich z 1831 i 1942 r., jak i legionistów z r. 1863 r. w Adampolu, cichej wiosce w Małej Azji. Nie gdzieindziej przecież, tylko w Konstantynopolu, gdy przygotowywał powstanie, dosięgła śmierć Adama Mickiewicza.

Wspomnieć jeszcze można o tej wzruszającej tradycji w ciągu całych 150 lat, kiedy to sułtan rokrocznie w święto Bajramu zapytywał się o postać Rzeczypospolitej. Czy mogło być lepsze, ustawiczne przypominanie światu o tej krzywdzie dziejowej, która spotkała Polskę?

Poza temi pięknymi tradycjami przyjaźni, zarówno historia i geografia, jak i konfiguracja polityczna Europy nakazuje Polsce zacieśnienie przyjaźni z Turcją. Siłą rzeczy więc, z chwilą gdy Polska stanęła znów jako niepodległe państwo w Europie, poczęto myśleć o odzyskaniu dawnej roli na Wschodzie.

Coprawda Wschód ten uległ w ciągu wieku XIX XX znacznym przeobrażeniom. Turcja cofnęła się na Bałkanie, powstały tam nowe państwa mające własne dążenia narodowe. W związku z temi zmianami, inne nowe stają przed państwem polskim zadania, odmiennie też kształtuje się dzisiaj stosunek do Turcji.

Z odrodzoną już Turcją zawarła Polska w lipcu 1932 r. „traktat handlowy i osiedleńczy”. W ten sposób Polska nawiązała swą politykę obecną do swej dawnej polityki przedrozbiorowej.

Pierwszą na większą skalę próbą nawiązania z Turcją ściślejszych stosunków handlowych, była przed 10-ciu laty Wystawa Polska w Konstantynopolu, otwarta uroczystie dnia 12 września 1924 r. w obecności przedstawicieli rządu tureckiego i polskiego, oraz tysięcznej rzeszy przybyłych tam specjalnie Polaków. Wystawa ta stała się wówczas znakomitym terenem wzajemnego się zapoznania i osobistego zetknięcia się sfer gospodarczych obu krajów, co zacieśniło silniej niż wszelkie układy polityczne stosunki przyjaźni Polski z Turcją.

Wystawa ta wśród polskich przemysłowców obudziła wielkie nadzieje. Początkowo zdawało się nawet, że można liczyć, na większy zbył polskich towarów do Turcji. W następnych latach jednak stosunki gospodarcze z tym krajem nie rozwinęły się jak należy i osłabły. Kilka niekorzystnych transakcyj, zawartych z Turcją poderwały wzajemne zaufanie do siebie u obu stron, na czem skorzystał Niemcy i wzmocnili eksport swój do Turcji. Ostatnio zaś na całym świecie, a także i w Turcji zapa-

nowała niekorzystna konjunktura dla wywozu towarów.

W bliższej lub dalszej przyszłości Polska podejmie silnie na nowo stosunki handlowe z Turcją, ponieważ polska polityka gospodarcza, mając zamknięte drzwi na Zachód, siłą rzeczy kierować się musi na Wschód. Kryzys gospodarczy raz może nareszcie przeminie, a potem tylko od pracy i wytrwałości będzie zależało, jaki rezultat wyda przysła ekspansja gospodarcza na Wschodzie.

L. Łydko.



Prezydent Ligi Narodów

Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler został wybrany prezydentem Ligi Narodów.

Sprawy austriackie w Genewie

Wiedeń. Kanclerz Schuschnigg poruszy na terenie genewskim w rozmowach z przedstawicielami poszczególnych państw, kompleks zagadnień austriackich, informując ich przedewszystkiem o sytuacji politycznej Austrii w związku z wypadkami lipcowymi, oraz wynikami jego rokowań.

Pobył kanclerza Schuschnigga w Genewie obliczony jest na kilka dni.

Nowy prezydent Rady portu w Gdańsku

Gdańsk. Ponieważ 14 października br. kończy się kadencja obecnego prezydenta Rady Portu, Szwajcara Benzinger'a, Polska i Gdańsk zgodziły się zaproponować stanowisko to Holendrowi dr. Nederbragtowi dotychczasowemu naczelnikowi dyrekcji gospodarczej i konsularnej w holenderskim ministerstwie spraw zagranicznych. Dr. Nederbragt propozycję tę przyjął.

Jest to pierwszy wypadek, że pomiędzy Polską a Gdańskiem doszło do ugody w sprawie wyboru nowego prezydenta Rady Portu w Gdańsku. O ileby do ugody tej nie doszło, Rada Ligi Narodów miała prawo mianować prezydenta Rady Portu, z tym warunkiem, że musi to być koniecznie obywatel szwajcarski.

Co do dr. Nederbragta, to trzeba zaznaczyć, że jest ze stosunkami gdańskimi dobrze obeznany, ponieważ kilka razy powoływano go jako rzeczoznawcę w sporach polsko-gdańskich.

na szczęście to nowe kłamstewko nie spłynęło z obrotowych ust reporterskich.

— Tak, lecz pan zna tylko Rojka, nacierza, bogacza, gładkiego człowieka, uśmiechniętego, prawda? A ja go znam z innej strony. Żeby pan to zrozumiał, muszę opowiedzieć pewną dłuższą historję.

— Posłucham z szczerem zainteresowaniem.

(„Tylko streszczaj się kochasiu. Daleś dwieście złotych, masz prawo się za nie wygadać, trudno, ale mów przedziej i zajmująco. Może z tego jakiś feljetonik wykroimy” dodał w myśli.)

Smólski zaczął teraz opowiadać o znanych nam już wypadkach z okresu Wielkiej Wojny, które się tutaj rozegrały. Potem, bardzo pobieżnie opisał Smólski swoje przejścia na Syberji, w Chinach, i w południowej Azji, aż w końcu przedstawił już szczegółowo swoją pierwszą wizytę u Rojka w Rozłące, w owym dniu, w którym on, Smólski poznał Ewę Turno.

— Świtania! — oburzył się Rafał. — Tak przyjął dawnego towarzysza broni, któremu zawdzięczał przecież swój majątek? Bo gdyby nie pan, poruczniku, nieprędko by kto wpadł na to, że w owej okolicy jest ropa.

— To jeszcze nic. Niech pan słucha dalej... Otóż nie skorzystałem z limuzyny Rojka, z jego nagłej uprzejmości dla firmy „John Smool”, i poszedłem pieszo. Po drodze do tego dworku (bo chciałem skorzystać z gościny, ofiarowanej mi uprzejmie przez pannę Turno), wstąpiłem do małej karczmy we wsi Bory. Jest tam żydek karczmarz...

— Znam go, — wtrącił Rafał, notując sobie w pamięci, że trzeba wyrównać swój dług za papierosy, bo już żydowin rachunek przysłał do Ewy?

— Ooo, widzę, że pan zna całą okolicę... Otóż ten karczmarz siedzi tu już od lat dwudziestu, to też zgadaliśmy się rychło o wojnie i wypadkach, o których przedtem mówiłem. Od słowa do słowa, wyszło na jaw, że we wsi żyje jeszcze inwalida,

Austria ma nadzieję

Wiedeń. Pogląd tutejszej opinii publicznej na obrady genewskie jest niezwykle optymistyczny.

W sprawozdaniach z Genewy zapowiada prasa wiedeńska blizkie rozwiązanie problemu naddunajskiego z punktu widzenia interesów Austrii, a to przy wspólnym poparciu Włoch i Francji. Tutejsze koła polityczne przypuszczają nawet, że min. Barthou poruszy w czasie swej wizyty w Rzymie plan zrealizowania paktu naddunajskiego. W końcu słychać, że w związku z tą akcją wyjedzie kanclerz Schuschnigg zaraz po skończeniu seji genewskiej do szeregu stolic europejskich, celem rokowania w sprawach, dotyczących sytuacji w Austrii.

Zamrożone należności eksporterów polskich w Niemczech

Warszawa. Opracowane zostało zestawienie polsko-niemieckich obrotów handlowych za pierwsze 7 miesięcy roku bieżącego. Saldo dodatnie na korzyść Polski wynosi 39 900 tysięcy zł. Ogólnie zwraca się uwagę na to, że znaczna część należności polskich eksporterów została w Niemczech zamrożona. Wystarczy zaznaczyć, że w samej tylko pozycji eksportu drzewa należności zamrożone wynoszą około 10 milionów zł.

Do związku Izby Przemysłowo-Handlowych wpłynęła prośba eksporterów, aby przyspieszono ankietę w sprawie zamrożonych należności.

Śmiertelny pojedynek na dnie morskim

Na wybrzeżu Nowej Funlandji rozegrała się tragedia miłosna, która ze względu na szczególne miejsce przybiera niesamowity charakter. Oto dwóch nurków, którzy byli zakochani w jednej i tej samej dziewczynie, postanowili stoczyć ze sobą pojedynek, gdy się znajdą na dnie morskim.

Rozpoczęła się upiorna walka. Załoga kutra, z którego nurkowie się opuścili, niczego nie podejrzewała. W chwili gdy jeden z nurków ostrem narzędziem przeciął swemu przeciwnikowi rurę, którą dopływało powietrze, ten drugi **zadał mu taki cios w hełm pancerny, iż ta okrywa pękła.** W ten sposób obydwoj utonęli.

Gdy kuter wrócił do St. John, gdzie obaj nurkowie mieszkali, nadszedł list od dziewczyny, adresowany do obu nurków, w którym ich zawiadamiła, że spotkała przyjaciela swych lat dziecińczych i z nim zaręczyła się.

Europejczyk okradł bożka-małpę

W jednej ze świątyn hinduskich w Bombaju okradziono posąg bożka mającego oblicze małpy, z drogocennej korony, wysadzanej wartościami kamieniami. Sprawcą kradzieży był turysta Europejczyk. Wzburzenie wśród ludności hinduskiej jest z tego powodu wielkie.

Organizacją ludu polskiego w Niemczech jest

Związek Polaków

który służył w moim bataljonie. Dowiedziałem się, że w czasie wojny z bolszewikami utracił nogę, że biedę klepię, no, i zapragnęłam go zobaczyć. Karczmarz wskazał mi chałupę, wzięłam butelczynę, aby się język na sucho nie postrzępił i odwiedziłam drugiego po Rojku towarzysza broni. I jakże innego doznałem przyjęcia!... Ale mniejsza o te refleksje... Mój inwalida najpierw mnie nie poznał, a potem przelakł się, gdyż, podobnie, jak wszyscy, uważał mnie za zmarłego, aż wreszcie zaczął mnie ścisnąć serdecznie... I teraz, szanowny panie detektywie, proszę słuchać bacznie.

— Słucham pana.

— Ścisnął mnie wtedy i powtarzał: „Więc pan żyje, poruczniku, a Rojek meldował, żeście wszyscy zginęli, że Moskale zajęli Bory.

— Co pan mówi! — zdumiał się Rafał. — Ależ to zdrada, jeśli inwalida nie Igał; albo mu się wypadki pomieszały w głowie po tylu latach...

— Tę drugą możliwość uważałem właśnie za najprawdopodobniejszą i dlatego postanowiłem zbadać rzecz gruntownie, zanim zacznę jakie kroki. Najpierw wymagałem dokładnie mego inwalidę. Mówił całkiem do rzeczy, pamiętał nawet drobniutki, pamiętał nazwiska niemal wszystkich oficerów z naszego bataljonu. I twierdził, że był przy tem, jak Rojek składał ów łajdaki, fałszywy meldunek... Pomyśl pan tylko. Tam koledzy przymierali głodem, czekali na odsiecz, jak na wybawienie od śmierci... tu dwa bataljony gotowały się do kontraktu, który miał odwrócić uwagę Rosjan od Borów... i w takim momencie przychodzi przeklęty drań Rojek meldując, iż sam tylko ocalał, że zresztą wszyscy padli do nogi w czasie nocnego ataku rosyjskiego, itd. itd. Cóż miał zrobić Austriak? Ano to, co zrobił. Wysłanie odsieczy stało się nieaktualne, zato artylerja zaopiekowała się Borami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ANTONI MARCZYŃSKI

Czarci jar

POWIEŚĆ

104)

— Ścisłe biorąc, pod wieczór mi naznaczono spotkanie, które, obym był złym prorokiem, wygląda mi na zasadzkę.

— Mówi asn?? Hm, w takim razie wszystko przemawia za tem, by wyruszyć tam natychmiast, przyciąć się w dobrej kryjówce i czekać cierpliwie, aż przestępcy nadciągną. To moja metoda, z której dotychczas byłem bardzo zadowolony... Pan może myśli, że ja się boję iść tam wieczorem? Ha, ha, ha, noc, ciemności, to mój żywioł ulubiony!

— Skądże, łaskawy panie. Panna Turno powiedziała mi przecież, że ma zaszczyt gościć w swym domu najslawniejszego detektywa polskiego.

— No, tak, no tak, jest się trochę sławnym, — przyznał skromnie.

— Ja, coprawda, nigdy o panu nie słyszałem, ale proszę wziąć pod uwagę, że bardzo niedawno jestem w miłej ojczyźnie.

— Istotnie, w ostatnich latach trochę mniej zagranicą pracowałem, przygwóźdzono tutaj nawałem roboty, zamówień, tajemniczych afer, itd. itd.

— Ale, wracajmy do naszej sprawy... Otóż pewnie musi pan wiedzieć, z jakiej strony lękam się napadu... Tylko, widzi pan, z pewnych względów musiałby prosić o dyskrecję.

— Oto moje słowo! — Wspaniałym ruchem wyciągnął dłoń i ucisnął mocno rękę Smólskiego. Teraz może pan mówić, jak do studni.

— Jest tu w sąsiedztwie niejaki Mateusz Rojek.

— Znam go. — Chciał dodać: „to mój przyjaciel”, ale bożek Igarstw zdrzemnął się widocznie i



Obraz z Dalekiego Wschodu

Niniejszem podajemy czytelnikom naszym pierwsze oryginalne zdjęcie, przedstawiające miejsce napadu na kolej wschodnio-chińską — o czym już donosiliśmy w telegramach. Wojsko japońskie dozoruje prace nad naprawą toru.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 12 września 1934.

Kalendarz na czwartek: Eugenji p.
Wschód słońca o godz. 5.06; zachód o godz. 17.56.

Boże, co się dzieje!

W tych dniach czytałem w gazecie naszej, że dnia 17 bm. rozpocznie znowu obradować sąd przysięgłych w Olsztynie.

Sam fakt nie stanowi nic nadzwyczajnego, ale co mnie uderzyło przy czytaniu tej notatki, to wielka ilość krzywoprzysięstw. Warto się nad tym bardzo smutnym faktem nieco bliżej zastanowić.

Otóż ludzie wzywają przed sądem Boga samego na świadka, że zeznawać chcą prawdę a świadomie mówią nieprawdę.

Czy ci ludzie nie mają już ani iskierki bojaźni bożej?

Widocznie, że nie, by nie dopuszczaliby się tak ciężkiego grzechu.

Czy przykazania boskie dla tych ludzi już nie znaczą? Mylą się ci, co oszukując prawa ludzkie, myśla oszukać i Boga samego. Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy.

Nasuwa się pytanie, dla czego, z jakiego powodu ludzie tak często odstępują od przykazań boskich. Liczne są ku temu przyczyny, ale najważniejszą rolę odgrywa wychowanie tych ludzi od samej młodości. Dawniej rodzice skrupulatnie wypełniali swe obowiązki wychowawcze. Modlili się z dziećmi wspólnie, w każdym niemal domu czytano żywoty świętych. A dziś? Idź odwiedź domy i familje, a znajdziesz rodziny takie, w których rodzice nie tylko, że nie mówią wspólnie z dziećmi pacierza, ale nie pytają się nawet o to, czy dzieci się wogóle modlą. Idź, wizytuj domy a znajdziesz familje, gdzie dzieci umieją różne szlagiery śpiewać, ale nie znają katechizmu. Idź wizytuj domy, a znajdziesz rodziców, którzy nawet zły przykład dają dzieciom.

Znikł z licznych domów duch apostołstwa. Skutki tego zaniku są straszne. Poucza nas o tem kronika sądowa.

Rodzice polscy! Niech w domach naszych panuje duch apostołstwa jak na dawnych czasach. Żyjmy sami po bożemu i wychowajmy w duchu ojców swe pokolenie. Pan Bóg nam swego błogosławieństwa wówczas nie odmówi.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Na krzyżowaniu ulic Hindenburga i Magisterstr. zderzyły się dwa samochody, jeden ciężarowy, drugi osobowy. Ponieważ oba samochody jechały powoli skutki zderzenia nie były poważne. — Na peronie głównego dworca stanął pewien mężczyzna za blisko toru i został przez lokomotywę potrącony, że padł na peron. Na szczęście nie odniósł on żadnych dalszych okaleczeń.

— **Kradli pieniądze.** W ostatnim czasie skradziono pieniądze z mieszkań przy ulicy Magisterstrasse, Schillerstr., Hohenzollerndamm i ulicy Cesarskiej. Energiczne śledztwo doprowadziło do wykrycia sprawców kradzieży. Aresztowano kilku młodych chłopców, którzy za skradzione pieniądze kupowali sobie lakoce, nawet psa za 35 mk. Poza tem schowali oni jeszcze na jednym miejscu 53 mk. na drugim 25 mk. Staną oni przed sądem dla młodocianych.

— **Kradzież roweru.** Pewnemu uczniowi kupieckiemu skradziono rower, postawiony bez dozoru przy ulicy Joachima. Podejrzany o kradzież jest robotnik Hendranski, karany już kilkakrotnie za kradzież.

— **Miljon mk. na los 276 122.** W ostatnim dniu ciągnięcia pruskiej loterii państwowej padła główna wygrana na los 276 122. Los ten będzie grywany w Bawarii w ćwiartkach i ósemkach, tak że każdy

z graczy otrzyma po potrąceniu podatku 200 względnie 100 tysięcy mk.

— **Cyrk Strassburgera** zawita do Olsztyna w czwartek, dnia 13 bm. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w czwartek wieczorem. Dalsze przedstawienia w piątek, sobotę i niedzielę.

Z Mazur

— **Pisz.** Onegdajszej nocy włamali się złodzieje do biura majątku Zdegówko. Złodzieje rozbili kasę i zdobyli 2900 mk. Dotychczas sprawców kradzieży nie przychwycono.

— **Elk.** Robotnik M. zamieszkały przy ulicy Gdańskiej upił się i idąc do domu wybił okno wystawowe destylacji R. przy ulicy Hindenburga. Policja odprowadziła go na odwach.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Ilawa.** Pewien rowerzysta zderzył się z samochodem i doznał poważnych okaleczeń. Odstawiono go do lazaretu.

— **Wystruć.** W niewyjaśniony dotychczas sposób zginęły tu 4 dziewczęta, liczące od 13—15 lat. Wszelkie poszukiwania pozostały dotychczas bez skutku.

— **Ebląg.** Pewna matka, której personalja dotąd nie zdołano stwierdzić, popełniła samobójstwo wraz z dwojgiem dzieci. Nieszczęśliwa wyjechała czołnem z dziećmi na rzekę i tu wyrzuciła czołno. Dzieci zdołano wyratować; matka natomiast utonąła.

KRONIKA Ziemi Malborskiej

— **Sztum.** Zupełnie nowy rower skradziono dojarzowi Mrossowi z Heinrody. Rower stał na chwilę przed karczmą Kikuta w St. Targu.

KRONIKA Pogranicza

Radosne „Święto Dziecka“ w Ugoszczy

Ugoszcz, pow. bytowski. W niedzielę, dnia 9 bm. obchodziła nasza szkoła polska swe doroczne święto dziecka. Około godz. 6 wieczorem zapełniła się skromna szkoła nasza dziećmi, rodzicami, młodzieżą i licznymi gośćmi. Po przywitaniu obecnych przez miejscowego nauczyciela odśpiewano wspólnie pieśń „Kto się w opiekę“, poczem popisywała się dziatwa szkolna. Z twarzy malców biła jakaś niezwykła pewność siebie. Widać, że chcą obecnym rodzicom swoim pokazać to, co im szkoła polska dać może. Działki wystąpiły z śpiewem, przepłatanym wierszykami. Każde dziecko powiedziało swój wierszyk ładnie i składnie, ku zadowoleniu wszystkich obecnych. Ileż radości i uciechy było z tych roześmianych twarzątek?... Po występach dziatwy przyszła kolej na młodzież, która zaśpiewała bardzo udatnie kilka piosenek ludowych. Wesoła treść tych utworów wprowadziła słuchaczy w pyszny humor. Bo i jakże się nie cieszyć, gdy młodzież tak wesoło śpiewa. Salwy śmiechu wywołały pieśni: „Cemuś do mnie nie przyszed, gdy na ciebie czekała, nie śpiąc całą noc“, „Jo za wodą...“, następnie „Kaszuby“, które gwałtem wdzierają się do nieba, ale ich Piotr św. nie chciał puścić, choć tak rzewnie dopraszały się raju te „biedne Kaszuby, Kaszuby“. Gdy Pan Bóg zauważył, że św. Piotr nie chciał ich mieć w niebie, otworzył im sam bramy niebios, i te „biedne Kaszuby“ weszły do raju. Po występach młodzieży nastąpiła wspólna kawka. Po kawce działki otrzymały podarki w postaci słodyczy. Odśpiewaniem pieśni religijnej wyczerpał się program uroczystości. Niedzielne święto dziecka było piątym skolei świętem w Ugoszczy na Kaszubah, to też na długo pozostanie nam w miłej pamięci.

Uczestnik.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia zebrała się młodzież nasza, by uczcić święto narodu polskiego „Cud nad Wisłą“. Piękny odczyt „Śmierć księdza Ignacego Skorupki“ z krótkim przemówieniem o walce nad Wisłą, wygłosiła nam nasza koleżanka. Odczytu tego młodzież z zaciekawieniem wysłuchała.

Następnie taż sama koleżanka poświęciła kilka chwil zmarłemu zeszłego roku członkowi Tow. Młodzieży ś. p. Tomaszowi Prądzińskiemu, który był gorliwym członkiem Tow. Młodzieży, a którego rocznica śmierci właśnie w dniu 19. 8. upłynęła. Pamięć jego uczczono powstaniem z miejsc. Na miłej pogawędce i przy falach radiowych bawiono się do późnej godziny.

— **Złotów.** Żandarm tutejszy W. oraz żandarm z Świętej wykryli szereg kradzieży popełnionych w ostatnim czasie w tutejszej okolicy. Jako sprawcę aresztowano pewnego B. z Wąsosz.

— **N. Buczek.** 31-letni syn gospodarski Jan K. skradł parobkowi P., zatrudnionemu u gospodarza Krügera 15 mk. Złodziej został aresztowany.

Z dalszych stron

Skradł 50 tysięcy mk.

Berlin. 35-letni kasjer Ludwik Bersch z Frankfurtu nad Menem sprzeniewierzył swej firmie, dla której kasował pieniądze 50 tysięcy mk. i znikł.

— **Herne.** (Ofiara zawodu.) Na jednej z tutejszych kopalń zatrudniony rębacz Paweł K. z Wilhelm-Meyerstrasse, podczas pracy został zasypany i poniósł śmierć.

Mussolini o niebezpieczeństwie zaniku białej rasy

W artykule p. t.: „Biała rasa wymiera“, zaznacza na łamach „Neue Freie Presse“, Mussolini, że jeszcze w r. 1926 ostrzegł po raz pierwszy świat przed niebezpieczeństwem zaniku rasy białej.

Od tej chwili minęło lat osiem, a zanik rasy białej czyni coraz dalsze postępy. Na Węgrzech panuje już system „jednego dziecka“. W Argentynie zmniejsza się liczba urodzeń w sposób zastraszający. We Francji zauważyć można było katastrofalny zanik urodzeń, w r. 1932—33 o 40.000. Cyfra ta zwiększa się coraz bardziej przy stałym zmniejszeniu się liczby małżeństw. — Państwo traci w ten sposób podatników, oraz — co ważniejsze — przyszłych obrońców kraju. Niemcy i Włochy podjęły w tym kierunku energiczne zabiegi, dzięki którym wzrasta stale w tych krajach liczba urodzin. Francja powinna pójść za przykładem tych krajów. Nawet i Anglja zaczyna cierpieć pod wpływem tego smutnego objawu, którego tragiczną stroną jest przedewszystkiem przedwczesne starzenie się ludzi.

We Francji musiano z powodu braku frekwencji pozamykać wiele szkół. Jeżeli pójdziem tak dalej, to cyfra ludności Francji z końcem bieżącego stulecia będzie znacznie mniejsza, aniżeli w Hiszpanji.

Mussolini zbija teorię Malthusa z poprzedniego wieku, jakoby przyrost ludności na całym świecie spowodować mógł w końcu jej powolne wymarcie z powodu braku środków żywności. Ziemia — jego zdaniem — jest w stanie wyżywić ludność 2^o razy większą, niż obecnie. Same Stany Zjednoczone mogłyby wyżywić pięciokrotną cyfrę ludzkości dzisiejszej. Ołbrzymie obszary Ameryki południowej nie zostały jeszcze wogóle wyeksploatowane.

Dalszym błędem jest fakt iż sfery inteligencji u niektórych narodów nie troszczy się zupełnie o pozostawienie potomstwa. — Ale właśnie ta kwestja przyszłego pokolenia jest zarówno dla Włoch, jak i prawie wszystkich krajów białej rasy, kwestja życia i śmierci, nasuwająca pytanie, czy w obliczu silnego wzrostu rasy żółtej i czarnej — nie będzie skazana cywilizacja rasy białej na powszechną zagładę.

Preparują głowy ludzkie

Indjanie z plemienia Jibaros, zamieszkujący południowe prowincje Brazylii i Argentyny, praktykują makabryczny kunszt preparowania czaszek ludzkich, jako ozdoby swoich chat. Cała sztuka polega przytem od rozmiarów główki lalki. Skąd biorą Indjanie te głowy?

Są to głowy wrogów, Indjan innych plemion, odcięte tomahawkami podczas bitwy, napadu na wioskę nieprzyjacielską. Preparowanie czaszek odbywa się z zachowaniem różnych tajemniczych ceremonij przez wtajemniczonych w te praktyki kapłanów. Czaszkę otwiera się od strony potylicy, dość nisko i wyjmuje z niej ostrożnie mózg. Następnie gotuje się ją, przyczem wkłada się do środka rozpalony kamień, aby pusta czaszka nie uległa deformacji. Wygotowana czaszka zostaje wysuszona nad ogniem. Pod wpływem gorąca rozmiękłe kości czaszki kurczą się. Operacja gotowania powtarza się w ten sposób w ciągu dwóch tygodni. W miarę jak się czaszka zmniejsza, wkładają do niej coraz mniejsze kamienie podczas gotowania, aż wreszcie, gdy stanie się zupełnie małą, jak główka lalki, preparat jest gotowy. Jeśli jest to głowa wojownika, przyklejają wargi i włosy. Tak spreparowane głowy stanowią ozdobę chat indyjskich Jibarosów.

Łoć okrężny

Dotychczas wycofali się z lotu okrężnego: Lotnik polski Karpiński, który przybył do Lewilli już po zamknięciu lotniska, lotnicy niemieccy Morzik i Eberhard. Karpiński leci dalej ale już poza konkursem.

Według dotychczasowych danych, Bajan nadal prowadzi w punktach. Zapewne zaś i Płonczyński utrzyma się na swoim drugim miejscu w punktacji, Seidemann i Hubrich zajmują wciąż miejsca 3-cie i 4-te, tuż za Bajanem i Płonczyńskim. Pojedynek lotników polskich i niemieckich trwa.

Tam gdzie lecieli lotnicy trzęsie się ziemia

Algier. W różnych punktach Algieru notowane są w dalszym ciągu trzęsienia ziemi. Ludność w panice opuszcza swoje domostwa i obozuje pod gołym niebem.

Co mówił sędzia o meczu Polska - Niemcy

Zaraz po ukończeniu meczu zapytano sędziego Olssona o jego opinie, która wypadła następująco: — To nie były dwie drużyny, lecz 22 dżentelmenów...

— A która drużyna grała lepiej?
— W pierwszej połowie gry była wyraźna przewaga Niemców. Natomiast pierwsze pół godziny drugiej połowy gry upłynęło pod znakiem Polski, która niemal panowała na boisku. Dopiero po rzuceniu karnym drużyna polska załamała się nerwowo...

Oczywiście, są to wrażenia tylko ułamkowe, ponieważ musiałem cały czas biegać tam i zpowrotem, pilnując graczy, nie moge sobie więc zdać dokładnie sprawy z całości gry, zwłaszcza, że odbywała się przez cały czas w bardzo szybkim, niemal szalonym tempie.

Zwycięstwo polskich motocyklistów na mistrzostwach słowiańskich

W Zagrzebiu odbyły się zawody motocyklowe o mistrzostwo państw słowiańskich. Duże zwycięstwo odniósł polak Langer (Legja—Warszawa), zajmując pierwsze miejsce w 2-ch biegach.

Awanturnicza Amerykanka

„Przedsiębiorcza“ aktorka wypędzona za długi ze swej ojczyzny i z Francji.

W francuskim mieście portowym Brest aresztowano w hotelu elegancką i młodą Amerykankę miss Ruth Putman Mason. Kim jest miss Ruth Putman Mason? Impresarij, poetką, artystką teatralną i autorką dramatyczną, której dotychczasowa karjera artystyczna obfitowała w skandaliczne przygody.

Piękna Amerykanka przyjechała w roku 1932 z swojej zamorskiej ojczyzny do Paryża w poszukiwaniu sukcesów teatralnych.

Nie mając ani grosza w kieszeni piękna miss postanowiła wystawić w Paryżu amerykańską sztukę pt. „Gigolo“, w której miała grać główną rolę. Wynajęła więc salę teatralną, zaangażowała zespół i personel techniczny, kazała zrobić dekoracje. Wkońcu sztukę wystawiono, ale nastąpiło to, czego miss Ruth nie spodziewała się nigdy: klapa. Publiczność zawiodła, kasa była pusta. A tymczasem aktorzy, dekoratorzy i technicy żądali pieniędzy.

Nie mając pieniędzy piękna miss chwyciła się niebezpiecznej operacji: wystawiła szereg czeków do jednego z banków, w których czeki te nie miały pokrycia. Rezultat był ten, że pewnego dnia zjawili się w teatrze dwaj milczący panowie, którzy poprosili bohaterkę sztuki „Gigolo“ do sędziego śledczego, od którego powędrowała prosto do więzienia, prewencyjnego dla kobiet w Saint-Lazare.

Przesiedziała tam 48 godzin, poczem po burzliwej rozprawie skazana została na rok więzienia z zawieszeniem kary i wysiedlenie z Francji. W więzieniu zdołała podobno miss Ruth Putman Mason napisać dwie sztuki teatralne, a prócz tego spisała barwnie swoje przygody, które wydrukował nawet pewien paryski tygodnik.

Wróciwszy do Ameryki niespokojna Amerykanka urządziła znów teatr bez pieniędzy, za co wyrzucono ją również z własnej ojczyzny. Postanowiła więc pojechać z powrotem do Francji, sądząc, że zapomniano tam już o jej wysiedleniu i o jej skandalu. Ledwie jednak zajęła do hotelu w Brest i wpisała się do księgi hotelowej jako miss Ruth Putman Mason, gdy znów poproszono ją do komisariatu policji. — Miss Mason oświadczyła w komisariacie, że wprawdzie jest wypędzona z Francji, lecz uważała, że wolno jej wrócić, ponieważ zapłaciła swoje długi. Co z nią zrobi policja francuska jeszcze niewiadomo.

Tajemniczy dramat

Londyn, we wrześniu.

Pewnej niedzieli znaleziono trupa mężczyzny w lesie koło Dorking w Anglii. Koło niego leżała dubeltówka, przymocowana kawałkiem szpagatu do drzewa, z której z pewnością dano śmiertelny strzał.

Władze śledcze stwierdziły, że są to zwłoki młodego Roberta Erskine Seymour Dawsona, co do którego przyjaciele stwierdzili, iż pomimo dość dużych dochodów był zawsze w kłopotach pieniężnych. Dalsze badania wykazały, że

Dawson spędził ostatnie dni ze swą przyjaciółką,

młoda i piękna Elsie Walsingham. Przypuszczano, iż samobójstwo stoi w związku z niemożnością dostarczenia przyjaciółce tylu wygód i przyjemności, na jakie liczyła. Tymczasem Elsie znikła bez śladu.

W trzy dni później wezwano policję do małego londyńskiego pensjonatu, aby podjąć

zwłokę kobiety, która zatrała się gazem.

Była to Elsie Walsingham.

W liście, który zostawiła, można było wyczytać całą martyrologię kobiety za słabej do życia, a jeszcze zbyt silnej, aby sobie śmierć zadać. Oto list, którego każde zdanie jest wstrząsającą spowiedzią:

— Chciałabym wyjaśnić tajemnicę, związaną ze śmiercią Dawsona. Umarł on w sobotę o godzinie 11-tej przed południem. Zastrzelił się. Obiecałem Robertowi, że pójdę za nim. Chcę to uczynić, ale wtedy w ten sposób, jak on to zrobił — nie mogłam.

Chcieliśmy to już uczynić w czwartek. Ale Robert chciał być ze mną jeszcze parę godzin w hotelu w Brighton. Wtedy to przeżyliśmy najpiękniejsze nasze godziny. Następnego dnia udaliśmy się na wybrzeże: chcieliśmy zeskoczyć ze skał, ale było tam pełno łodzi rybackich, więc obawialiśmy się, że nas uratują. Potem kupiliśmy sobie ostry nóż i poszliśmy do Brighton na obiad. Chciałam trochę zatańczyć, ale już było zapóźno. Orkiestra odeszła.

Robert chciał żebyśmy sobie przecieli żyły na rękach, ale ja się tego bałam, a on też bał się, że mnie to będzie boleć.

Wówczas postanowiliśmy zastrzelić się następnego dnia.

Owej nocy czuwaliśmy. Robert sporządził z bileto- w wizytowych karty do gry, graliśmy, aby zabić czas. Ale wreszcie Robert zaprzestał, mówiąc, że już nie wytrzyma dłużej. Czuli się jak w okopach we Francji, gdy się czekało na atak.

Po śniadaniu poszliśmy do lasu. Usiedliśmy i

Piotr umocował strzelbę do drzewa, przeprowadził sznurek do kurka i do mojej nogi. Trzeba było tylko poruszyć nogą i już po wszystkim. Pożegnałam się z nim. Nagle Robert chwycił dubeltówkę i oświadczył, że nie znieśie takiego widoku. **Wie on, jak strasznie działa kula wystrzelona z bliska.** Musiałam ustąpić pierwszeństwa. Powinnam była to samo zrobić zaraz po nim. Nie mogłam.

Nie widziałam nigdy jeszcze tak strasznej śmierci. Gdyby jeszcze Robert zachowywał się spokojnie! Ale on jęczał, a z ust jego płynęła krew. Myślałam tylko o jego agonii, usiadłam przy nim, wzięłam jego głowę w moje ramiona i chciałam mu pomóc. Gdy umarł, próbowałam jeszcze raz. **Odjęłam sznurek z jego nogi i założyłam na swoją, ale cisza była taka przerażająca, że uciekłam.**

Biegłam kilka godzin, a potem zatęskniłam okropnie za nim. Wróciłam do tego lasu, długo go nie mogłam znaleźć. **Wreszcie go ujrzałam, jak cicho leżał blady jak wosk, rece jego były zimne.** Poczłam je ogrzewać i mówiłam mu jeszcze raz **słowa miłości, jak za życia.**

Nie wiem już jak dostałam się do Londynu. Chodziłam całą noc po parkach, gdyż nie miałam pieniędzy. Dopiero rano pożyczylam od przyjaciela dwa funty. Postanowiłam wynająć pokój z piecykiem gazowym i zapłacić zgóry za tydzień. Uczyniłam to istotnie. **Po raz pierwszy w życiu nie będę mogła zapłacić długu, ale to ostatni i jedyny mój dług.**

Ciągle widzę Roberta, jak leży na murawie i kona.

Żał mi tej pani, do której należy pensjonat. Jest ona bardzo miła. Piszę piórem Roberta, tem czarnem wiecznym piórem, chciałabym, żeby mnie z nim pochowano, a jeżeli to możliwe — to z Robertem. Właściwie to nie jest to Robert; nazywałam go Piotrem, a on mnie Anną, jakkolwiek nazywam się Elsa.

Jestem szczęśliwa, że mu dotrzymałam słowa i wreszcie pójdę za nim — tam byłam zbyt tchórzliwa w lesie. Wiem, niema na to usprawiedliwienia, ale **ktokolwiek widział umierającego kochanego człowieka, ten uwierzy, że w takiej chwili można tylko o nim myśleć i o jego konaniu.** No ale teraz już wszystko naprawione...

Na tem kończy się ten list, który ułatwił pracę władzom śledczym.

Jedno tylko jest niewytłumaczone: Dlaczego tych dwoje ludzi postanowiło odebrać sobie życie, jedynie z tego powodu, że nie było ono dość komfortowe...

Fale elektryczne przeciw pródnicy zębów

W laboratorium fizycznym przy uniwersytecie w Pittsburgu (USA) dokonano szeregu doświadczeń z falami wysokoziemnymi w zastosowaniu do pacjentów, cierpiących na próchnicę zębów. Okazało się, iż fale długości 3,2 m. przy naświetlaniu, trwającym od 5 minut do jednej godziny w ciągu kilku seansów, zabijają mikroby, powodujące próchnicę.

Straszna tragedia zadłużonego wieśniaka

We wsi Rosoy w departamencie Yonne (Francja) rozegrał się krwawy dramat rodzinny. 40-letni gospodarz, który popadł w długi, zabił w nocy swą żonę w czasie snu i 19 letnią córkę. Po dokonaniu tej zbrodni wieśniak napisał parę listów i po ułożeniu ciał swych ofiar w łóżku popełnił samobójstwo, ginąc na miejscu.

Wieś samotnych kobiet

W Jugosławii znajduje się wieś, zamieszkała przez kilka miesięcy w roku jedynie przez kobiety. Jest to wieś Galisznik, zamieszkała przez zdolnych robotników-kamieniarzy, których wzywają do trudnych prac w całej Europie, a nawet do Ameryki. Robotnicy ci byli zajęci przy budowie wielkich hotelów w Neapolu, wykonywali reparacje przy katedrze św. Szczepana w Wiedniu, w Wersalu i t. d.

Wobec tego, że mężowie i synowie rodzin w Galiszniku cały rok są poza domem, powrót ich na miesiąc lub dwa witany jest wielkimi uroczystościami w rodzinnej wsi. Kobiety tej wsi zajmują się w okresie „słomianego wdowieństwa“ wyrobem dywanów.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Piątek, dnia 14 września 1934.

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.58 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08 7.25 Muzyka por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 i 13.10 Koncert. 12.25 Tr. z portu lotn. w Mokoto-

wie. Zakończenie lotu okrężnego Międzynar. Zawodów Lotniczych. 12.50 Pogadanka dla kobiet p. t. „Nasze pracownice domowe“. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiad. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Najpiękniejszy głos świata — Enrico Caruso“, reportaż muz. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Recital fortep. M. Jonasówny. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Nowiny leśne“, odczyt. 18.10 „Życie kulturalne i artyst. stolicy“. 18.15 Recital z Poznania. 18.45 „100-lecie Cytadeli Warszawskiej“, odczyt. 19.00 Koncert. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 Recytacje poezji. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiad. sport. 20.00 D. c. transmisji z portu lotn. w Mokotowie. 20.30 Koncert symf. 22.55 Koncert reklamowy. 23.15 Kom. o Turnieju Lotniczym w jęz. obcych. 23.20 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.25 Muzyka taneczna.

Królewiec.

5.00 Płyty. 6.00 Sport i gimnastyka. 6.20 Koncert poranny. 8.00 Początek dnia. 8.30 Gimnastyka kobieca. 9.00 Aud. szkolna w jęz. franc. 11.30 Koncert. 13.05 „Z całego świata“ (płyty). 15.00 Komunikaty i giełda. 15.15 Program dla dzieci. 15.40 Aud. kobieca. 16.00 Koncert. 17.30 Pieśni K. Landera. 17.50 Aud. dla wsi. 18.25 Aud. dla młodzieży. 19.00 Koncert. 20.15 Audycja państw. ze Sztutgartu. 20.45 „Fiesco“ — tragedia Fr. Schillera. 23.00 Muz. tan.

Handel i przemysł

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 11-go września 1934 r.

Zwieziono: 192 krajowych, 0 zagr. 103 żyta, 62 pszenicy, 24 jęczmienia, 1 owsa, 1 grochu, 1 seradeli kraj.

Nieurzędowo: za pszenicę płacono 19,30—19,40, żyto 15,45—15,55, jęczmień 16,95—17,00, owies 16,25 do 00,00.

Wydawca: Seweryn Pięniżny. Za redakcję odpowiada Wacław Jankowski, za dział ogłoszeń S. Pięniżny. D. A. VIII 800.

Książeczki jubileuszowe 1934—1935

po cenie 15 fenigów

poleca

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“